Nr. 79. — **Rocznik XXIII.** **Sobota, 7 kwietnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 kwietnia.

Z bieżącéj chwili.

Bardzo oryginalny i jedyny w swoim rodzaju stósunek trwał od roku 1885 do przeszłéj soboty w Danii między królem a zgromadzeniem narodowem, czyli po duńsku folkethingem. Po wojnie szlezwigskiéj w roku 1864, Duńczycy zupełnie upadli na duchu i stracili wiarę w zachowanie swéj państwowéj odrębności, a kiedy jeszcze po dwóch szczęśliwych wojnach królestwo pruskie wyrosło na pierwszorzędną potęgę mocarstwową i militarną i stało się cesarstwem niemieckiem, natenczas Duńczycy całkiem zrezygnowali z wszelkiéj myśli o obronie, gdyby niemiecki wróg chciał ich napaść i zagarnąć. A że on napadnie, o tém Duńczycy nie wątpili i każdy dzień państwowego bytu uważali za darowany. Może sprawdziłyby się ich przewidywania, gdyby siłą dynastycznych związków król Chrystyan nie potrafił zabezpieczyć swego państwa. Jednę córkę wydał za cara, drugą za angielskiego następcę tronu, jednego syna osadził na tronie greckim, drugiego ożenił z Burbonówną i na tych koligacyach oparł rękojmią niepodległości duńskiéj. Naród mało przywięzywał wagi do politycznéj wartości tych związków, bo, jak wiadomo, istniała i jeszcze istnieje teorya, podług któréj dynastyczne interesa nie odgrywają żadnéj roli w kwestyach międzynarodowych. Oficyalnie tak się rzeczywiście mówi, lecz naiwny jest ten, kto temu wierzy. Dopóki uczucia rodzinne nie wygasną, dopóty, pomimo wszelkich ustaw, monarchowie będą się temi uczuciami kierowali w kwestyach zależnych prawie wyłącznie od ich decezyi i w tém właśnie dla każdego narodu jest wielki pożytek z szeroko spokrewnionéj dynastyi. Gdybyśmy w końcu przeszłego stulecia mieli taką dynastyą, wypadki wzięłyby zupełnie inny obrót.

Lecz jak my wtedy, tak teraz Duńczycy w swoim demokratyźmie lekceważyli związki królewskiego domu i znowuż jak my w owych czach, tak oni po francuzko-niemieckiéj wojnie poczęli mówić, że najlepszą obroną dla Danii jest jéj bezsilność. Odpowiadało to usposobieniu włościańskich posłów Folkethingu, którzy nie lubią wydatków na wojsko i uzbrojenia. Po co rzeczywiście mieli wydawać pieniądze na środki obronne, skoro byli głęboko przekonani, że przy pierwszéj dogodnéj sposobności Niemcy wprowadzą do Danii tyle żołnierzy, ile ona ma całéj ludności? Więc w r. 1885 po raz pierwszy odrzucili budżet wojenny i uchwalili zniesienie wojska. Jednakże ministeryum Estrupa pozyskało reskrypt królewski, nakazujący pobór podatków w wysokości preliminowanéj, i poczęło podnosić zbrojność kraju. Bardzo energiczny minister wojny jen. Bahson zajął się reorganizacyą armii i budową fortów na różnych wyspach i przesmykach, prowadzących do wnętrza kraju. W następnym roku rozgniewany Folkething odrzucił cały budżet i wystósował do króla adres, w którym domagał się usunięcia gabinetu Estrupa i oddania go pod sąd za używanie publicznych funduszów na cele niezatwierdzone przez reprezentacyą narodu. Wówczas Izba wyższa, czyli Landsthing uchwalił wotum zaufania, a zatem co do usunięcia gabinetu i oddania go pod sąd nie było jednomyślności i król nie potrzebował zastanawiać się nad tą sprawą. Tak zaczął się zatarg rządu z Folkethingem, który co roku odrzucał budżet, wszystkie projekta ministrów i całemu gabinetowi wyrażał nieufność, a gabinet, nie zważając na to, brał podatki, przeprowadzał wszystkie swe projekta i ogromnie wzmacniał obronność kraju. Tak trwało dziewięć lat. Rozdrażnienie Folkethingu doszło do takiego stopnia, że posłowie zaczęli rozwijać zuchwałą agitacyę przeciw panującéj dynastyi, za co dwa lata temu prezydent Folkethingu i kilku wybitnych posłów znalazło się w więzieniu. Tymczasem Kopenhaga stała się pierwszorzędną twierdzą, wiele innych punktów potężnie uzbrojono i zreorganizowano armią tak, że ktoby dziś chciał Danię zaczepić, miałby w każdym razie zadanie dość trudne. Nareszcie Folkething zrozumiał, że nie po jego stronie była słuszność, nie chciał jednak przebaczyć znienawidzonemu niesłusznie Estrupowi. Zaczęły się rokowania posłów z członkami Izby wyższéj i stanęło na tem, że Folkething nietylko uchwali budżet bieżący, ale i wszystkie poprzednie za lat dziewięć przyjmie i da rządowi absolutoryum, ale za to gabinet Estrupa poda się do dymisyi. Estrup na to się zgodził, bo oczywiście interes kraju wymaga, aby się skończył zatarg parlamentarny, bądź co bądź szkodliwy dla wszystkich stosunków i podkopujący powagę korony. Zawarto tedy ugodę, Folkething przyjął budżet, Estrup sarkastycznie pochwalił go za ta i oznajmił, że wnet poda się do dymisyi.

Może teraz posłowie pożałują tego wyjątkowego człowieka, którego bezstronna opinia nazywa odnowicielem Danii. Następcą jego ma być człowiek, którego on sam upatrzył, członek Izby wyższéj, hrabia Moltke Istrup.

---

* *O Encyklice papiezkiéj* zabrał nareszcie głos jeden z dzienników rosyjskich, mianowicie „Swiet“, a z tego, co on pisze, widać, że Encyklika potężne w Rosyi sprawiła wrażenie. Oto jego słowa:

„W istocie swéj encyklika podtrzymuje wszystko to, co niepokoi życie wszystkich trzech państw, w stósunku do ich poddanych polskich. W stósunku do Rosyi poleca Papież Biskupom polskim dwojakie jakieś międzynarodowe stanowisko stróżów tego, co jest umówione z Papieżem, stanowisko jakichś szermierzy za prawa, których istotę umówiła osoba, znajdująca się poza granicami Rosyi. Ta dwoistość zachowania się rzymsko-katolickich Biskupów stanowi właśnie chore miejsce rosyjskiego-rzymskiego katolicyzmu. Robi to wrażenie jakiéjś walki pomiędzy rzymskim katolicyzmem a państwem rosyjskiem. Należy porównać położenie luteranizmu i katolicyzmu w Rosyi, aby uznać sprawiedliwość naszych słów. Luteranizm w państwie rosyjskiem ma wzgląd protegowanéj religii, pomimo, iż luteranizm jest wielką herezyą chrześciańską, skrajną sektą racyonalizmu, *bezpopowszczina*, która odrzuciła samo pojęcie o Kościele. Rosyjskie państwo jednak, przyjąwszy raz zasadę tolerancyi wyznaniowéj, dawszy znane prawa luteranizmowi, — takie same, jak mahometanom, a nawet poganom, nie mięsza się do spraw sumienia i przekonań (?!?), to téż luteranie żyją w naszem państwie spokojnie, nikt ich nie rusza i o walce z nimi nie ma mowy. Nie tak jednakże stoi sprawa z rzymskim katolicyzmem. Dane mu są nie tylko prawa, lecz ma nadto zabezpieczone przez władzę państwową blaski i potęgę. Posiada on świetny zastęp księży, wspaniałe kościoły, autonomię własnéj gospodarki, szacunek ze strony państwa dla wyższych dostojników, a pomimo to słychać wiecznie skargi za skargami na jakiś ucisk, jakąś walkę, na pozbawianie czegoś, wieczne niezadowolenie, wieczny gniew. A to wszystko dla tego tylko, że Biskupi uważają się nie za sługi i dzieci państwa, lecz przedewszystkiem za obrońców papiezkich poleceń i papiezkich traktatów. Papiezka Encyklika szczególnie silnie podkreśla ten ich międzynarodowy obowiązek“.

Czyż po słowach organu petersburskiego nie przyzna każdy, że Encyklika oddała nam wielką usługę?

---

* *W uzupełnieniu* naszych korespondencyi o ingresie Najprzewielebniejszego Ks. Arcypasterza w Krobi podajemy dzisiaj piękne przemówienie, którem dziekan krobski, czcigodny ks. radzca Drwęski powitał ks. Arcypasterza, a które nasz korespondent na podstawie uczynionych na miejscu notatek łaskawie dla nas przepisać raczył. Oto brzmienie przemówienia:

„Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! Celsissime Domine! Najmiłościwszy nasz Ojcze!

W tym tygodniu wielkiego tryumfu weseli się Kościół i każe nam śpiewać: haec dies, quam fecit Dominus, exultemus et laetemur in ea, a ja stawając przed Waszą Arcybiskupią Mością i patrząc na te szeregi duchowieństwa i tłumy ludu Tobie oddanego, które z weselem serca tulą się do łona najlepszego ojca, nie mogę stósowniejszych słów dobrać witając Cię na progu tego starego grodu, jak zawołać z głębi duszy z ukoronowanym prorokiem: ten jest dzień, który uczynił Pan, weselmy i radujmy się weń. Chwila obecna przenosi myśl naszą w lepsze czasy przeszłości, kiedy wierne dzieci tego grodu na czele duchowieństwa swego wprowadzały Dostojników Kościoła do bogato uposażonéj rezydencyi. Minęły one jako sen, bogate uposażenie upadło, a my dziś najwyższego Dostojnika w Kościele i narodzie wprowadzamy do skromnéj plebanii. Zostały nam przecież skarby cenniejsze nad bogactwa, za któremi świat goni, zostały nam klejnoty i brylanty, których żadna potęga świata wydrzeć nie zdoła. Zostały serca dla Ciebie bijące. Otóż te serca przepełnione gorącą miłością składa Ci, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, Twoje duchowieństwo i lud Twój ukochany na wstępie do Twéj nowéj rezydencyi.

Celsissime Domine! Nie od dzisiaj nauczyliśmy się najdostojniejszą Twoję osobę czcią najgłębszą i miłością otaczać, w świeżéj jeszcze mamy pamięci, kiedyś jako nasz Orędownik piersiami Swojemi z tryb'uny parlamentarnéj zasłaniał świętości nasze, kiedyś w porywających słowach bronił penaty ojczyste, zawodząc skargę wobec świata całego na krzywdy nasze. Wtenczas to już, jak daleko dźwięk mowy naszéj dolatał, zdobyłeś sobie cześć i miłość najgłębszą. Kiedyś zaś z miłosierdzia Bożego zasiadł na Stolicy wielkich przodków swoich i dzisiaj skromną plebanią przenosisz nad prymasowskie pałace, aby zamieszkać w pośród ludu Twego, aby ciepłem wielkiego serca Twego ogrzewać wszystkich z bliska, jakżeż Cię nie miłować? Jeśli to prawdą, że wspólna boleść i niedola wspólna serca ściślejszym łączy węzłem, to my, patrząc na mitrę Twoję arcypasterską cierniem oplecioną, sami w boleści i żalu wobec ciężkiéj naszéj doli, tem silniejszym łańcuchem miłości przykowamy serca nasze do wielkiego serca Twego. Wśród naszych krzyżów i mogił tulimy się do miłościwego łona Twego.

Najprzew. ks. Arcypasterzu! Roztropność i mądrość, którą Najwyższa Głowa Kościoła z wysokości tronu swojego w osobie Twojéj podniosła, połączona z łagodnością i dobrocią serca Twego kazała schować oręż używany wśród wrzawy wojennéj, odkąd bowiem zasiadłeś na prastaréj, prześwietnéj Gnieźnieńskiéj stolicy, szańce obronne wskazujesz i sam sypiesz! Wznawiasz i tworzysz stowarzyszenia, które ducha do Boga podnoszą i szturmem każesz nam zdobywać serce Najsłodsze Jezusa, zaprowadzając w rozległych dyecezyach swoich cześć nieustającą Najświętszego Sakramentu. We wspaniałych odezwach swoich do duchowieństwa i wiernych ocierasz łzy, koisz bole, zabliźniasz rany i z iście apostolską wytrwałością wśród gruzów najrozmaitszych we walce zbierasz kamień po kamieniu, cegiełkę po cegiełce, aby na nowo budować. Cels. Dom.! W tych trudach Twoich masz współpracowników ku pociesze swojéj, którzy też przeszli ogień próby i wierni pozostali chorągwi. Oni oddani Tobie, czekają na rozkazy Twoje, pójdą z Tobą po ciernistéj drodze w kierunku jaki im wskażesz, a tak złączeni cierpieniem, miłością i modłami z Tobą, a silni jednością, wsparci na krzyżu Chrystusowym, ufności pełni w sprawiedliwość Bożą, da Bóg, że po Wielkim Piątku boleści i my doczekamy się wszyscy dnia wesela, w którym zaśpiewamy „Alleluja.“

---

* *„Nowy Monitor Rzymski“* zamieszcza następujący telegram z Krakowa:

„Przegląd Polski“ w najnowszym zeszycie poświęca poważne studyum Encyklice wystósowanéj przez Ojca św. do Biskupów polskich. Autor bada uważnie wszystkie jéj wyrażenia, podnosi głęboką i szczegółową znajomość położenia różnych dyecezyi polskich, o jakiéj ona świadczy.

Ojciec św. — mówi on — okazał równocześnie wielką troskliwość i wielką roztropność, w tenorze téj ważnéj encykliki rzadką zręczność. Jego Świątobliwość umiała powiedzieć wszystko, nie oskarżając nikogo, nie dostarczając najmniejszego pretekstu do żadnej zemsty, do żadnego niezadowolenia.

„Przegląd Polski“ podnosi praktyczny zmysł i wysokie znaczenie rad, które Encyklika zawiera dla Polaków. Ten dokument papiezki nie będzie prawdopodobnie ogłoszony w Rosyi, i można przewidzieć, że dzienniki rosyjskie przeinaczą jego sens. Znakomity artykuł „Przeglądu Lwowskiego“ kończy się okrzykiem uznania i uwielbienia: „Niech żyje Leon XIII“! „Niech żyje Rzym“!

Uznając niezwykłą doniosłość i znaczenie ostatniéj Encykliki papiezkiej dla całego narodu naszego, postanowiliśmy i my, nie poprzestając na obszernym artykule, który już podaliśmy w téj materyi w numerze z ostatniéj niedzieli, poświęcić rozbiorowi „Encykliki do Biskupów polskich“ cały szereg artykułów, który, da Bóg, rozpoczniemy jutro.

Charakterystyczne postępowanie prasy żydowskiej

Oddawna skarżą się w Niemczech nietylko antysemici, ale także ludzie o głębszym umyśle, na postępowanie prasy żydowsko-niemieckiéj. Prasa ta, wywiesiwszy na swym sztandarze zasady liberalne, szerzy demoralizacyą i pod pokrywką patryotyzmu niemieckiego strzeże i broni jedynie specyficznych interesów żydowskich, dążąc do celu środkami, które oburzenie i wstręt najgłębszy budzić muszą.

Gdy rząd rosyjski zaczął swych żydów prześladować, zarówno pod względem socyalnym jak i religijnym, wtedy prasa ta wszczęła ogromny wrzask, wtedy podnosiła „dzikie barbarzyństwo“ caratu nietylko względem żydów, ale także względem katolików i Polaków. Humanitarnemi zasadami o wolności i tolerancyi szastała wówczas wspaniałomyślnie, zwoływała meetingi, które w swych uchwałach piętnowały każdy ucisk polityczny, każde prześladowanie religijne — słowem, wzywała opinią publiczną do krucyaty przeciwko barbarzyńcom północnym, którzy na sposób średniowieczny prześladują żydów i katolików, a nadto w najwyższym stopniu zagrażają zdobyczom cywilizacyi zachodniéj.

Nie osięgnąwszy tą ożywioną agitacyą pozytywnych skutków, prasa żydowska innéj spróbowała taktyki. Coraz łagodniéj poczęła się wyrażać o gwałtach rosyjskich, zwłaszcza, jeśli rząd caratu dopuszczał się ich na katolikach i Polakach. O ile w pierwszym zapale oburzenia zapomniała, o tyle teraz przypomniała sobie, że z Rosyą, pomimo prześladowania żydów, można robić dobre interesa materyalne, można załatwiać rozległe „geszefty“, które stanowią treść życia żydowskiego. Wybuchła walka celna pomiędzy Niemcami a Rosyą — nie powstrzymało to prześladowania równoplemieńców w Rosyi, a coraz mniéj zysków płynęło do kieszeni żydów niemieckich; przyszły traktaty handlowe — żydzi więc, obiecując sobie po nich jak największe korzyści, zaczęli agitować za niemi z całą energią. Występując zaś za handlowemi stosunkami z Rosyą, czuła się prasa żydowska zniewoloną przysposobić opinią Niemców jak najprzychylniéj względem Rosyi i jéj polityki tak wewnętrznéj, jak i zewnętrznéj. Z jednéj jednak strony bolało ją prześladowanie żydów rosyjskich, widziała, że dla interesów materyalnych musi polepszyć reputacyą Rosyi w Niemczech i zaprzestać protestowania wobec świata cywilizowanego przeciwko gwałtom jéj barbarzyństwa, a z drugiéj strony nie mogła poświęcić pod żadnym względem sympatyi Niemców dla biednych żydów rosyjskich. Jak wybrnąć z téj trudnéj sytuacyi? Oto znalazł się pomysł w głowach żydowskich, pomysł iście żydowski, świadczący bardzo wymownie o poziomie prasy żydowsko-liberalnéj. Postanowiła prasa ta zamilczeć chwilowo o krzywdach, wyrządzanych żydom w Rosyi, a tymczasem usprawiedliwiać gwałty, popełniane na katolikach i Polakach, gwałty, które ludzi prawdziwie cywilizowanych muszą zniechęcać do Rosyi. Berliński „Tageblatt“, jako naczelny organ żydowstwa niemieckiego, zainaugurował wczoraj taktykę tę, pisząc z Petersburga, że jenerał Obruczew, komendant wileńskiego okręgu wojskowego, byłby „najstósowniejszym mężem dla Królestwa Polskiego, takim, jakiego sobie Rosyanie życzą. *Próbę ogniową przebył on w sprawie katolickiego kościoła w Krożach ku ogólnemu zadowoleniu*, daje zatem rękojmią, że traktowałby Polaków z pożądaną stanowczością, że w kraju tym, opanowanym przez obskurantyzm katolicki, pomógłby kościołowi prawosławnemu do zdobycia powagi, tak niezbędnéj dla pomyślnego rozwoju, i że wystąpiłby stanowczo przeciwko niebezpiecznym dla ogółu aspiracyom Polaków i podburzaniu ich przez Polaków z pod zaboru pruskiego.“

Czelność i nędza moralna żydowskiéj prasy nie mogła się zaiste dobitniéj ujawnić.

Nasze Katol. Stow. nauczycieli przed sejmem pruskim.

Niechaj protestanccy nauczyciele zaprzeczają, jak im się podoba, jakoby niektórzy król. inspektorowie, radzcy itp. nie odradzali nauczycielom katolickim przystępowania do stowarzyszeń katolickich nauczycieli i do zakładania ich, to na nic im się to zaprzeczanie nie zda — fakt pozostanie faktem, że ci niżsi i wyżsi urzędnicy pruscy niełaskawem patrzą okiem na stowarzyszenia katolickich nauczycieli, naganiając natomiast członków protestanckim stowarzyszeniom.

Przekonuje nas o tem, oprócz znanych danych, dyskusya na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego, z dnia 10 marca r. b. Poseł *Dasbach* tak się w téj sprawie dnia tego w Izbie deputowanych odezwał:

„Ponieważ wielokrotnie władze szkólne, radzcy szkólni, landraci a nawet prezesi rejen. zakazywali nauczycielom katolickim przystępowania do stowarzyszeń katolickich, przeto na posiedzeniu téj Wysokiéj Izby dnia 22 lutego 1893, poseł p. baron Heeremann zapytał p. ministra, czy nie uznaje za odpowiednie, aby oświadczyć urzędnikom, że te stowarzyszenia katolickie mają dozwolone prawem tendencye, że przeto nie wolno molestować nauczycieli za to, że do tych stowarzyszeń przystępują.

Na to dał p. minister uznania godną odpowiedź, że „nie myśli występować przeciw prawom asocyacyi nauczycieli, a chociażby miał się nosić z tego rodzaju myślami, to nie dostawałoby im podstawy prawnéj.“

Następnie tak mówił p. minister:

„Oświadczam wyraźnie, że te same prawa, jakie mają nauczyciele ewangieliccy, mają także nauczyciele katoliccy. Nie myślę, że potrzeba osobnéj wskazówki dla urzędników w tym względzie, a jeżeliby jéj było potrzeba, to wystarczy zupełnie moje dzisiejsze oświadczenie. Przed całym krajem przeto zaznaczam, że nie chcę żadnego pokrzywdzenia nauczycieli, że uznaję stowarzyszenia katolickie i nie życzę sobie, aby im jakiekolwiek stawiano trudności.“

To oświadczenie, rzecz jasna, musiało nas, a mianowicie katolickich nauczycieli przejąć wielką radością. Dowiedziałem się jednak o wypadku, który mnie przekonuje, że wówczas kiedy poseł p. Heeremann upraszał p. ministra o wydanie dyrektywy, było jéj rzeczywiście potrzeba.

Przytoczę tu fakt z powiatu żnińskiego, *gdzie to p. Kiesel jest inspektorem powiatowym.* Otóż miało się w Damasławku odbyć zebranie katolickich nauczycieli, pragnących założyć stowarzyszenie. To zebranie ogłoszono w pismach publicznych, dowiedział się więc o niem p. Kiesel, udał się przeto do jednego z nauczycieli, zwołujących to zebranie, *odbył rewizyą u niego*, a następnie tak się do niego odezwał:

„Pan śmiesz zakładać stowarzyszenie katolickich nauczycieli! Przecież Pan znasz moje zamiary. Skoro się tak otwarcie przeciw nim oświadczyłem, to zakładanie ich trzeba z niemiecka zuchwałością nazwać. Ja już wiem, co się po za temi stowarzyszeniami kryje.“

Ten nauczyciel pochodzi z Nadreńskiego i domyślał się, że p. inspektor powiatowy obawia się, jakoby to stowarzyszenie popierało polską agitacyą. Król. inspektor powiatowy tak daléj mówił:

Pozostawiam Panu do wyboru: albo się Pan usuniesz od zwoływania tego zebrania i doniesiesz o tém swoim kolegom, albo nie cofniesz się Pan, a wtedy doniosę o tém król. Rejencyi. Teraz Pan znasz moje zdanie.“

Tenże sam król. inspektor powiatowy powiedział był dawniéj 31 sierpnia przy pewnéj sposobności do nauczycieli, aby prosili Boga, żeby zachował zgodę między nauczycielami obwodu Janowieckiego i żeby się tam niezgoda nie zakradła.

Bardzo mnie to cieszy, jeżeli inspektor powiatowy wzywa nauczycieli do modlitwy, ale zaznaczyć to winienem, że nauczyciele byli tego zdania, iż temu panu chodziło o to, aby zapobiedz założeniu katolickiego stowarzyszenia nauczycieli, sądzę przeto, że byłoby stósownem, gdyby ten pan inspektor powiatowy był zaniechał téj modlitwy.

Upraszam p. ministra, aby stósownie do życzenia posła, pana barona Heeremanna, wygłoszonego tu 22 lutego, zaznaczył urzędownie swoje zdanie co do stanowiska, jakiego od władz szkólnych żąda względem ich stanowiska w obec katolickich stowarzyszeń nauczycieli. Król. inspektorzy powiatowi mogą się przecież uniewinniać tém, że nie są zobowiązani czytać stenograficzne sprawozdania téj tu Wysokiéj Izby.

Mości Panowie, pan minister powiedział wczo-

raj, że „urzędnicy pruscy posiadają wrodzoną i wpojoną w nich miłość sprawiedliwości.“ Dalekim od tego, abym dla tego jednego urzędnika, jakiegokolwiek innego urzędnika o cośkolwiek złego podejrzywał; ja mam na myśli tylko ten jeden wypadek. Pan minister przyznał tu, że nie ma on żadnéj prawnéj podstawy, aby występować przeciw dążnościom katolickich stowarzyszeń nauczycielskich i przeciw przystępowaniu nauczycieli do tych stowarzyszeń. Niewątpliwie ten p. inspektor powiatowy ma to samo przekonanie, w przeciwnym razie nie mógłby on posiadać tego wykształcenia, jakiego się żąda od inspektora powiatowego. A zatém w tym jednym wypadku działał ten urzędnik przeciw sprawiedliwości.

Nowy spis przemysłu w państwie niemieckiem.

Razem ze spisem ludności w 1895 roku odbędzie się prawdopodobnie także spis przemysłu. Statystyka taka wydać się musi koniecznie potrzebną, gdy się zważy, że spis przemysłowy z 1875 roku był właściwie pierwszym i ostatnim, ponieważ statystyka z 1882 roku nie obejmowała wszystkich gałęzi przemysłu i nie dorównywała tamtéj ani zupełnością, ani rozmiarami. Mianowicie nie zebrano w statystyce z 1882 roku danych o wszystkich rodzajach techniki, lecz ograniczono się do spisania warsztatów posługujących się motorami i pracującego w nich personału.

Nowsza statystyka przemysłowa zaś powinna objąć nie tylko robotników zatrudnionych w poszczególnych fabrykach, lecz także rodzaj, wytwórczość i inne właściwości używanych motorów i machin, gdyż pod tym względem weszła produkcya przemysłowa w ostatnich latach w Niemczech wielokrotnie na nowe drogi.

Zwłaszcza powinna dzisiejsza statystyka podać dokładny obraz zastósowania elektryczności, a szczególnie machin dynamicznych i elektromotorów, służących do przenoszenia siły.

Spis przemysłowy z 1875 roku połączony był ze spisem ludności i rozciągał się na wszystkie gałęzie ogrodnictwa sztucznego i handlowego, rybołówstwa, górnictwa, na huty i saliny, przemysł włącznie z budownictwem, handel, hotele i szynki.

Wykluczone natomiast były z tego spisu te przedsiębiorstwa przemysłowe, o których zbiera się od dawna regularnie dane statystyczne, jako to: towarzystwa zabezpieczeń, zakłady lecznicze, zawody lekarskie, muzyczne i teatralne, przemysł wędrowny, roboty więźniów i korygendów, przedsiębiorstwa przemysłowe administracyi wojskowéj i marynarskiéj, oraz poczty, kolei żelaznych i telegrafów.

Przed założeniem Rzeszy niemieckiéj sporządzono tylko dwie statystyki przemysłu, w porównaniu z któremi spis z 1875 roku oznacza wielki postęp.

Spodziewać się można, że projektowana na rok 1895 statystyka przemysłowa odpowie w zupełności potrzebom obecnéj chwili.

Z parlamentu niemieckiego.

(74 posiedzenie.)

Berlin, 5 kwietnia.

Na porządku obrad jest interpelacya dr. Osanna, Paaschego i Möllera: Nowela do Ordynacyi procederowéj z dnia 1 czerwca 1891 roku, która ma z dniem 1 października r. b. zacząć obowięzywać, stanowi, że nauka w szkołach uzupełniających ma się w niedzielę odbywać w takim czasie, aby nie przeszkadzała uczniom w nabożeństwie. Ponieważ władze kościelne nie chciały się zgodzić na odprawianie nabożeństwa w innych jak obecnie godzinach przedpołudniowych, przeto nie możnaby odbywać w czasie od godziny 10—12 lekcyi w oddziałach uzupełniających. Interpelacya zapytuje rząd, czy zamierza jeszcze w obecnéj sesyi przedłożyć projekt, któryby to zagrażające nauce niedzielnéj niebezpieczeństwo usunął bez krzywdy dla wychowania religijnego?

Poseł *Osann* zaznacza, że chodzi głównie o lekcye rysunków, których nie można uczyć wieczorem tylko zadnia. Najdogodniejsza do tego pora jest przedpołudnie w niedzielę, bo popołudnie trzeba zostawić młodzieży do rozrywek i wytchnięcia.

Sekretarz stanu *Bötticher* odpowiada, że rządy związkowe jeszcze się tą sprawą nie zajmowały, ale rząd pruski postanowił wziąć ją w rękę i zamierza postarać się u rady związkowéj, aby przedłożyła parlamentowi projekt, żądający odroczenia terminu 1 października 1894 do 1 października 1897 roku. W tym czasie przewłoki będzie można pewno doprowadzić do porozumienia. Po tem oświadczeniu żąda p. minister, aby parlament odstąpił od dyskusyi nad tą interpelacyą.

Poseł baron *Manteuffel* (n. kons.) dopomina się mimo to dyskusyi, na co się też parlament godzi.

Poseł baron *Stumm* (str. ces.) przemawia przeciw odroczeniu terminu do 1 października 1897 r., poczem

pruski minister handlu, bar. *Berlepsch* oświadcza, że lekcye rysunków w każdym razie w niedziele odbywać się muszą, uprasza parlament, aby łagodnie tę rzecz traktował, bo rząd pruski pragnie swoim wnioskiem osięgnąć to, aby młodzież nie doznała pokrzywdzenia pod względem religijnym.

P. dr. *Bachem* (centr.) zaznacza, że jeżeli kościół ewangelicki oświadczył, że nabożeństwa na inny czas przełożyć nie może, to rząd to oświadczenie musi respektować. Ani nauczyciele ani uczniowie nie pragną nauki w niedzielę.

Poseł dr. *Meyer* (zw. woln.) pochwala zamiar rządu pruskiego co do odroczenia terminu do 1 października 1897 r.

Poseł *Kropatscheck* (n. kons.) występuje przeciw temu, aby miano znieważać kościół do przełożenia nabożeństwa na inne godziny.

Po przemówieniu posła *Wurma* (soc.), u którego względy kościelne nie są miarodawczemi i posła *Schalla* (n. kons.), który jest przeciw odroczeniu terminu do 1 października 1897 roku, zamknięto dyskusyą.

Jutro na porządku obrad: Interpelacya Mirbacha, dotycząca wybijania monety, drugie czytanie noweli do ustawy o podatkach stęplowych.

Koniec o godz. 5¼.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(41 posiedzenie.)

Berlin, 5 kwietnia.

Na porządku obrad rugi wychowawcze. Unieważniono wybór posła Szmuli, a wybory posłów Luciusa, Hilgendorffa i Beleitesa zakwestyonowano.

Następnie odbyło się pierwsze czytanie projektu żądającego 300 tysięcy marek jako dodatku do etatu, celem przeprowadzenia organizacyi w administracyi kolejowéj.

Poseł *Brömel* (zw. woln.) żąda przekazania tego wniosku komisyi budżetowéj, na co się atoli Izba nie godzi, więc drugie czytanie tego projektu odbędzie się w plenum.

Na tem zakończono obrady.

Jutro: Trzecie czytanie wniosku o kanał od Elby do Trave i etat kolei żelaznych.

Koniec o godz. 3¾.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 5 kwietnia.

(Podziękowanie za encyklikę. — Zaburzenie uliczne w Krakowie. — Cesarz u księcia Reussa. — Zjazd w Wenecyi.)

Na wniosek posła *Popowskiego* Koło polskie jednomyślnie uchwaliło wysłać do nuncyusza Agliardego deputacyą celem złożenia podziękowania za ostatnią encyklikę Ojca św. do Biskupów polskich. W myśl téj uchwały wiceprezes (a wkrótce prezes) Koła p. *Zaleski* z kilku kolegami uda się do nuncyusza. Koło polskie uchwałą tą uczyniło zadość uczuciom i życzeniom całego społeczeństwa naszego, a równocześnie stanowczo sprostowało błędne mniemanie, które tutaj mogło powstać wskutek faktu, że dzienniki antikatolickie pośpieszyły powtórzyć niedorzeczne głosy pewnego dziennika lwowskiego o encyklice, nie podnosząc uwag naszych dzienników katolickich, aoi też uczciwéj *amende honorable*, któréj dokonał ów dziennik lwowski, zamieszczając list hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Dziś „Neue Freie Presse“ i antisemicki „Deutsches Volksblatt“ rozwodzą się nad fatalnemi *zaburzeniami ulicznemi w Krakowie*. Pierwsza gotowa się zgodzić na nie pod warunkiem, że demonstracye były wymierzone głównie przeciwko arystokracyi, na odwrót organ antisemicki usprawiedliwia te burdy, dowodząc, że zwracały się głównie przeciwko żydom! Rozumie się samo przez się, że potępiamy owe zaburzenia bezwzględnie i podzielamy zupełnie zdanie, wypowiedziane w téj mierze przez „Gazetę lwowską“ i „Czas“. Mieliśmy ostatniemi dniami niejednokrotnie sposobność zganić demonstracye uliczne w Budapeszcie. Te obchodzą nas tylko pośrednio; nierównie żywiéj ubolewamy nad zakłóceniem tak uroczystego obchodu narodowego u nas podobnemi wybrykami. Rzecz ciekawa, że tromtodracya wszędzie odwołuje się do tych samych teoryi. „Prowokacyi“ dopuścili się ci — którzy nie oświetlili okien. „Głos ludu“ odniósł „zamierzony skutek“, ponieważ po stłuczeniu szyb w oknach zajaśniały światła! Jak gdyby tłumowi przysługiwało jakiekolwiek prawo wywierać przymus i jak gdyby oświetlenie, wywołane teroryzmem ulicy, posiadało jakiekolwiek znaczenie! Prawdziwy patryotyzm nie zasadza się na oświetleniu okien, lecz spoczywa głęboko w sercu, a wymuszone zewnętrzne objawy nibyto patryotyczne nigdy jeszcze nie zbawiły narodu. Patrząc na nas z nieba Kościuszko niewątpliwie najżywiéj się zmartwił taktyką ulicy. W każdym razie: principiis obsta. Wszędzie niezdrowe ruchy rozpoczynają się takiemi ulicznemi zbiegowiskami bez wyraźnie określonego powodu i celu. W dalszéj konsekwencyi, jeżeli zdrowa część ogółu, wyszydzana przez radykalizm jako „straż pożarna“, nie stłumi zawczasu przewrotnych instynktów, sprowadzają powszechny rozkład i chaos polityczny — jak w Czechach! Vestigia terrent!

Cesarz Franciszek Józef wczoraj księciu *Reuss* i żonie złożył dłuższą, pożegnalną wizytę w pałacu ambasady niemieckiéj. Ks. Reuss pełnił obowiązki ambasadora niemieckiego u dworu tutejszego od roku 1878, a w r. 1879 wspólnie z hr. Andrassym (7-go października) podpisał sojusz austryacko-niemiecki. Przez cały czas długiego urzędowania swego utrzymywał najprzyjaźniejsze stósunki z dworem tutejszym i cieszył się wielkiem wzięciem w kołach arystokratycznych. Teraz, znękany chorobą, usuwa się do zacisza. Następca jego hr. Filip *Eulenburg*, osobisty przyjaciel cesarza Wilhelma, podczas ostatniego zjazdu w Abbazyi był przedstawiony cesarzowi Franciszkowi Józefowi i — pomimo niektórych przytyków „Kladderadatscha“ — znajdzie tutaj najprzyjaźniejsze przyjęcie. Ambasador-trubadur niemiecki obok poety Mana *Valery* (ambasadora hiszpańskiego) i zawołanego filologa i archeologa hr. *Nigry* (ambasadora włoskiego) nie będzie wcale wyglądał na — dziwaka! Jeżeli zaś zawód dyplomatyczny w epoce telegrafów i dzienników nie wypełni zupełnie czasu energicznéj osobistości, to zawsze lepiéj, że wolne chwile poświęca poezyi i muzyce, aniżeli innym extrawagancyom, jak to czynił tutaj n. p. ś. p. ks. de Grammont.

Dnia 7 kwietnia w Wenecyi odbędzie się *zjazd cesarstwa niemieckich z włoską parą królewską*. Że ten zjazd odbywa się skutkiem pobytu cesarstwa niemieckich w *austryackiéj* miejscowości, jest trochę oryginalną okolicznością. W każdym razie dopełnia on zjazdu dwóch cesarzy wymienionych w Abbazyi. Także cesarz Franciszek Józef gotów każdéj chwili spotkać się z królem włoskim w Wenecyi lub w którejkolwiek innéj miejscowości włoskiéj, wyjąwszy — *Rzym!* Bo główny monarcha katolicki nie może żadną miarą, stawając w wirynale, choćby pośrednio, uznawać czynu dokonanego 20 września 1870 r.

Niemcy.

* *Berlin*, 5 kwietnia. Prefekt Wenecyi odebrał już urzędowe uwiadomienie o przybyciu do Wenecyi cesarza Wilhelma i króla włoskiego. To spotkanie się monarchów odbędzie się w przyszłą sobotę. W niedzielę przybędą do Wenecyi cesarzowa niemiecka i królowa włoska. Dalszy plan podróży cesarza jest następujący: w czwartek 12 b. m. uda się cesarz z Abbazyi do Wiednia, gdzie pozostanie aż do 14 b. m., poczem uda się do Karlsruhe, a ztąd do Koburga na ślub, który się odbędzie 19 b. m. Z Koburga wyjedzie cesarz 20 b. m. do Wartburga.

— Poseł baron Manteuffel złożył przewodnictwo w komysyi podatkowéj. Zebranie, które się odbędzie w przyszły poniedziałek, zwołał jego zastępca, poseł Rinteln (centr.).

— Na dzisiejszem posiedzeniu rady związkowéj przekazano komisyom wniosek pruski, dotyczący zmiany ordynacyi procederowéj w paragrafie stanowiącym o nauce w szkołach uzupełniających. (Porównaj obrady w parlamencie niemieckim).

— Starszyzna kupiectwa berlińskiego odbyła dziś nadzwyczajne posiedzenie plenarne, na którem zdali sprawę delegaci, wysłani do kanclerza w sprawie mającéj być urządzonéj w 1896 albo 1897 roku wystawy procederowéj. Kanclerz oświadczył, że rząd ma pewne wątpliwości co do takiéj wystawy i dla tego jéj popierać nie będzie. Wobec tego postanowiła starszyzna zaproponować magistratowi, aby on także odstąpił od zamiaru urządzenia takiej wystawy.

— Obecna sesya parlamentu zakończy się prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu. Pod obrady przyjdą jeszcze: projekt do ustawy o interesach na odpłatę, projekt dotyczący zmiany ustawy o zarazie bydła, nowela do ordynacyi konkursowéj, ugoda z Szwajcaryą, dotycząca ochrony wzorów i znaków fabrycznych, projekt, dotyczący gołębi pocztowych, a nadto rugi wyborcze. Projektem do ustawy dot. tytoniu, zajmie się komisya podatkowa w przyszły poniedziałek.

— Pisma socyalistyczne donosiły, że kanclerz Caprivi zalecił zakazać socyalistycznéj alzacko-lotaryńskiéj „Volks Ztg.“ „Post“ przeczy temu, nieprawdą jest także, aby kanclerz miał był przyrzec posłom alzacko-lotaryngskim, że przepisy dyktatury tylko przeciw pismom socyalistycznym będą używane.

— Slub saskiego księcia Jerzego z księżną wyrtemberpską Maryą Izabelą, odbył się dziś w Sztutgardzie. Związek małżeński pobłogosławił Biskup Reiser. W czasie uczty przemówił król saski do młodej pary, życząc jéj szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Książę Jerzy podziękował królowi, zaznaczając, że ten związek małżeński ponownie po stu latach łączy dom wyrtemberski z saskim.

Austrya i Węgry.

* *Wiedeń*, 5 kwietnia. Dzisiejszy artykuł „Neue fr. Presse“ o uroczystości Kościuszkowskiéj i o sobotnich ekscesach, jest w swéj niegodziwości dowodem także politycznego upadku tego pisma. „Neue fr. Presse“, dająca polskiéj arystokracyi i szlachcie lekcyę polskiego patryotyzmu, już przez to samo budzi śmiech, a cóż dopiéro skoro ubolewa, że lud nie ograniczył się do wybijania okien arystokracyi, lecz poturbował także żydów. Ze strony tego dziennika jest to w każdym razie oryginalny sposób popierania koalicyi przez napadanie na arystokracyę i szlachtę polską i usprawiedliwianie wybijania im okien. Dowodem zaś zupełnego pomięszania pojęć, jest zdanie artykułu, że „szlachta polska, marząca o odbudowaniu Polski, musi być wrogą Kościuszce, bo ten przyrzekł Pawłowi I nie podnosić broni przeciw Rosyi.“ Takie uzasadnienie jubileuszu Kościuszkowskiego, jest dowodem skrajnej ignorancyi, połączonéj ze złą wolą. Artykuł kończy się słowy: „Rzeczywistość nie ma nic do czynienia z owemi marzeniami odbudowania Polski. Czego chce ta rzeczywistość, okazały z przerażającą dokładnością ekscesy podczas jubileuszu Kościuszki.“ W tutejszych kołach poselskich (nie tylko polskich), wywołały żywe oburzenie te nikczemne, przewrotne i potwarcze wywody liberalno-niemieckiego organu.

Telegramy.

Paryż, 5 kwietnia. Policyi nie udało się dotychczas pochwycić sprawcy zamachu w restauracyi Foyota. Minister spraw wewnętrznych odwiedził dzisiaj poranionych skutkiem zamachu.

Z rozmaitych miejscowości Francyi wydalono 35 belgijskich robotników jako anarchistów.

Rzym, 5 kwietnia. Na onegdajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu medycznego, dr. Backer, młody lekarz z Paryża, składał sprawozdanie ze swojéj nowéj metody leczenia tuberkułów za pomocą wstrzykiwań pierwiastków fermentu, a szczególniéj grzybków drożdżowych w krew osób tuberkulicznych. Dr. Backer utrzymuje, że w ten sposób wyleczył w pierwszym stadyum 65 procent chorych. Dr. Russel z Gandawy wyjaśniał swoją metodę leczenia różnego rodzaju chorób umysłowych i nerwowych za pomocą injekcyi fosforu.

Rzym, 5 kwietnia. Dzisiaj został kongres lekarski zamknięty. Przyszły kongres odbędzie się w Rosyi.

Londyn, 5 kwietnia. Przyaresztowany anarchista Meunier i jego towarzysz zostali stawieni dzisiaj pod sąd policyjny, pierwszy oskarżony o zamierzone morderstwo, drugi o usiłowanie uwolnienia Meuniera z rąk policyi. Po posłuchach odroczono sprawę za tydzień.

Londyn, 5 kwietnia. Z Santiago donoszą, że utworzył się tam nowy gabinet z liberałów i radykałów.

Cetynia, 5 kwietnia. Umarł Arcybiskup Kardynał Dusmet.

Madryt, 5 kwietnia. W ubiegłéj nocy znaleziono na promenadzie Santa Maria Cabezo bombę ważącą 7 kilogr., bez lonta.

Wiedeń, 5 kwietnia. Policya odkryła, czynną od kilku lat, szajkę oszustów, na któréj czele stał niejaki Schapira, urodzony w Galicyi i kilkakrotnie sądownie karany. Za pomocą korespondencyi, wystósowanych z Londynu, ofiarowywali oszuści osobom, zamieszkałym w Galicyi, sprzedaż fałszywych rubli i falsyfikatów innych not pieniężnych po zniżonych cenach. W ten sposób ściągała szajka osoby, które na owe listy odpowiadały, przeważnie do Rotterdamu, lub do różnych innych miast niemieckich, gdzie wyłudzano od nich za pomocą sprytnie zorganizowanych manewrów znaczne sumy pieniężne. Odkrycie i aresztowanie oszukańczéj szajki nastąpiło w porozumieniu z policyą berlińską.

Wiedeń, 5 kwietnia. Dzisiaj w południe cesarz Franciszek Józef przyjął księcia bułgarskiego Ferdynanda na prywatnéj audyencyi.

Nowy Jork, 5 kwietnia. Ostatnie wiadomości

30)

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 78.)

Pewnego wieczoru, kiedy siedział smutny z żoną w głębi loży opery i udawał, że słucha „Miserere“ z „Trubadura“, przelotne słówko zwróciło jego uwagę.

Pan Kerdrec pokazywał Odecie młodą kobietę, która weszła do loży naprzeciwko.

— To jest hrabina Gianetti — rzekł — z książąt San Severino, która roku zeszłego wyszła za mąż i była bardzo uwielbianą w Rzymie. Należy ona do tych nielicznych osób, które się nie łączą z Kwirynałem. Jest ładna, ale zbywa jéj na czemś nieokreślonem, którego nie mają wszystkie cudzoziemki. Nabędzie ona to coś w Paryżu, gdzie podobno ma spędzić wiosnę.

— Ale dla czegoż nie zostaje w Rzymie? — zapytała Odeta, która nie lubiła nowych gwiazd salonowych. — Jeżeli u siebie miała takie powodzenie, co za dziwna myśl, aby jeździć gdzieindziéj!

— O! — rzekł pan Kerdrec, śmiejąc się — ona przyjechała tylko w obronie swéj osoby, ostrożność wydala ją z miasta wiecznego. Zdaje się, że tam zaczyna panować epidemia, coś niebezpiecznego, a nawet zdaje mi się defigurującego. Hrabina wylękła się, sądzę, że to ją tłomaczy dostatecznie.

— Epidemia w Rzymie? — zawołała Odeta. — Ależ to niepodobna! Ciotka Jolanta nie pisała ani słówka! Myślę, że powróciłaby, gdyby groziło niebezpieczeństwo.

— Nie musi to być nic poważnego — wtrącił Gerad, mieszając się pierwszy raz do rozmowy. — Jeżeli rzeczywiście panuje zaraza, to pisałyby o tem dzienniki, a one nic nie donoszą.

— Ale owszem, zdaje mi się, że „Gaulois“ wspomina o tem — odpowiedział pan Kerdrec — lecz nie piszą zupełnéj prawdy. Jeśli można wierzyć pani Gianetti, to prasa otrzymała wskazówki. W każdym razie zaraza sroży się wśród biednéj ludności. Pani Surville nie naraża się bardzo, jeżeli zachowuje potrzebne środki ostrożności.

— To wszystko jedno — rzekła Odeta — nie powinna tam zostawać, pojedziemy po nią sami, Gerardzie, nieprawdaż?

— Mam nadzieję — odrzekł stłumionym głosem — że pani Surville nie popełni tego nierozsądku, aby się niepotrzebnie narażać na niebezpieczeństwo.

Popadł w milczenie i dla ukrycia niepokoju zaczął wodzić lornetką w koło sali. W istocie nie widział nic i nie słyszał nic. Cóż to powiedziano mu w téj chwili? Oto, że życie Jolanty było w niebezpieczeństwie, że znajduje się ona daleko, bardzo daleko, wystawiona na zarazę.... Epidemia jest groźną bez wątpienia. Dla czego nic o tem nie donosi? Czemu urąga niebezpieczeństwu, skoro jéj do tego nie zmusza żaden obowiązek? Czyż nie pisała do siostry, że pani delle Sedie była przy swych dzieciach w Genui? A jednakże bez żadnéj przyczyny przedłuża swój pobyt w Rzymie...

Może już jest chorą i nie pisze, aby nie niepokoić rodziny! To byłoby do niéj podobne! do niéj, która do śmieszności okazuje brak względów na swoją osobę. Te przypuszczenia zaczął zamieniać w pewność. Widział przed sobą Jolantę umierającą i wszystkie szczegóły ostatniéj chwili życia przedstawiły się jego udręczonemu umysłowi. Serce mu się ściskało, krew nadpływała do mózgu, zdawało mu się, że oszaleje.

Na szczęście przedstawienie kończyło się. Całą siłą woli zapanował nad sobą, aby się nie zdradzić i spokojniéj już podał płaszcz pani Argerow i przeprowadził wśród tłumu tłoczącego się na wielkich schodach. Swiat jest dobrą szkołą pod pewnym względem i Gerard zdołał okazać twarz spokojną, zostawszy nawet sam na sam z Odetą. Uspokajał ją jeszcze, kiedy zarzucała go pytaniami, na które nie umiał odpowiadać.

— Jesteś pewny Gerardzie, nieprawdaż, że to wymysł ta zaraza? Nie wierzysz, aby ciotka Jolanta mogła się zarazić? Myślisz, że powróci?

Z niezwykłą cierpliwością Gerard uspokajał ją serdecznemi słowy, zapewniając, że nazajutrz Odeta otrzyma list, który rozproszy jéj obawy i twierdził wszystko stanowczo, jak gdyby chciał zaczerpnąć pewności w tych twierdzeniach, jak gdyby przecząc niebezpieczeństwom, tem samem usuwał ich możliwość.

Nazajutrz Odeta odebrała istotnie list od swéj ciotki. Pani Surville pisała wesoło, jak zwykle, nie czyniąc żadnéj wzmianki o zarazie; z drugiéj strony gazety zachowywały milczenie. Gerard zaczął już oddychać swobodniéj, kiedy trzeciego dnia po przedstawieniu w operze wyczytał we „Figarze“ następującą wiadomość: „Umyślnie nie pisaliśmy nic o epidemii, która panuje w Rzymie, spodziewając się, że ona nie przybierze większych rozmiarów. Dzisiaj wydaje nam się rzeczą niemożliwą taić dłużéj położenie rzeczy; od dwóch dni liczba przypadków zaczyna niepokoić; choroba, która przedstawia wszystkie objawy tyfusu, czepia się głównie osób młodych lub w sile wieku będących. Towarzystwo rzymskie opuszcza miasto tłumnie. Mamy wszelako nadzieję, że dzięki ostrożnościom hygienicznym, przepisanym przez władze, gorączka przestanie niebawem czynić spustoszenia.“

A więc to było prawdą; znowu Gerard przekonywał się, że pewniejszą jest prawda, gdy się przewiduje złe, aniżeli kiedy się spodziewa dobrego. Te kilka wierszy paliło mu oczy, mówiło mu jasno, że nieszczęście istniało rzeczywiste, a nie to, które tworzy wyobraźnia i które wyobraźnia usuwa, lecz nieszczęście, które jest nieubłaganym faktem. Ileż to w téj chwili minionych przykrości wydało mu się nic nie znaczącemi! Siedział zgnębiony swemi przewidywaniami, kiedy do pokoju wpadła Oteta zmieszana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

o strejku w zachodniéj Pensylwanii są bardzo zaniepokajające. Fabryki oblega około 1500 robotników, urzędnicy znajdują się w gmachu. Strejkujących, którzy zabili inżyniera, ściga siła zbrojna; wywiązała się walka, w któréj poległo 10 węgierskich robotników.

Racławice.

(Wrażenie z panoramy).

Lwów, **na początku kwietnia.**

Lasy nasze, ciemne lasy,
Racławickie lasy!...
Lenartowicz.

Kiedy przed rokiem powstała myśl wymalowania panoramy racławickiéj, znaleźli się pesymiści, którzy bijąc się w piersi, zaręczali pod słowem honoru, że rzecz cała nie uda się, zrobi kolosalne *fiasco*, brak nam bowiem odpowiednich sił artystycznych, brak ludzi doświadczonych w tego rodzaju malowaniu... Starano się nawet samą myśl ośmieszyć.

Do pesymistów nie należałem. Już pierwszy zarys olbrzymiéj téj kompozycyi przekonać mógł każdego, co zdołał przecisnąć się do budynku Panoramy, że zanosi się na dzieło niepospolite. Wiedziałem o tém, byłem pewien takiego obrotu sprawy — swoją drogą ani przypuścić mogłem, że panorama racławicka sprawiać będzie tak wielkie, tak silne wrażenie!

Nie jest ona jeszcze dziś skończoną, niejedna rzecz ulegnie tam zmianie, wiele nowych przybędzie, w każdym razie można już objąć okiem całokształt wspaniałego tego dzieła... Złudzenie wywołuje niezwykłe — powiedzmy szczerze — niepospolite. Przedewszystkiem uderza prześliczny, ciągnący się w dal milami pejzaż, odtworzony z natury z nadzwyczajną prawdą. Z rozkoszą wodzisz oczyma po tych bezmiernych obszarach, na których rozsiadły się wzgórza, lasy, a wśród lasów przyczaiły się liczne sioła, z Racławicami na czele. Wiosna jest wczesna, śniegów na polach ani śladu, dzień pogodny, błękitny; słońce chyląc się ku zachodowi, oblewa łagodnem światłem faliste wzgórza i świeżo zorane niwy, od których zda się, idzie surowy, ostry zapach ziemi. Coś uroczystego, niezwykłego drga w powietrzu, jakaś świąteczna a smętna nuta przewala się po bezmiernych obszarach. Mimowoli przypominasz sobie wdzięczną strofkę Lenartowicza:

Zalatuje wiosna świeża
Ode kmiecéj niwy...

Lat temu sto wśród tych wzgórzy, pól i lasów rozegrała się, jak wiadomo, pamiętna w dziejach naszych bitwa.... Twórcy panoramy starali się przedstawić ją jak najwierniéj, według wiarogodnych opisów i planu całéj batalii, który udało się im odszukać w archiwum wiedeńskiem.

Zanim skreślimy wrażenie, jakie olbrzymia ta kompozycya wywiera, nadmieńmy coś nie coś o samym gmachu Panoramy, o jego urządzeniu. Wązkim korytarzem (obecnie dopiero się budującym) wchodzisz do wnętrza budynku. Jest on zupełnie okrągły, ma w obwodzie przeszło 140 metrów, oświetlony jest z góry. Z korytarza dostajesz się na rodzaj trybuny (podium), otoczonéj dokoła poręczą. Odbierasz w téj chwili wrażenie takie, jakbyś w ów pamiętny dzień 4 kwietnia 1794 roku, stał na jakiemś wzgórzu, gdzieś między Racławicami i Kościejowem z jednéj strony, a Koniuszą i Dziemierzycami z drugiéj, i jakbyś z téj wyżyny przypatrywał się całéj batalii.

Jesteśmy, jak wspomniałem, w okolicy górzystéj, poszarpanéj wąwozami, wśród których jeden najgłębszy najbliższy, widza, ciągnie się od strony Dziemierzyc, aż ku Racławicom i dzieli niejako kompozycyą na dwie części. Aby dać czytelnikowi wyobrażenie o jéj rozmiarach, zanotuję tu, że płótno, na którem bój racławicki przedstawiono, ma w obwodzie 120 m., a wysokie jest 15 m. Rzecz przedstawi się jeszcze jaśniéj, gdy powiem, że wąwóz, chata na pierwszym planie, krzyż przydrożny, drzewa, ludzie, konie są naturalnéj wielkości! Dopiero w głębi skraca się wszystko perspektywicznie. Część wąwozu malowana łączy się z rzeczywistym wertepem, który sztucznie z ziemi zrobiony, zarosły trawą i krzakami, sięgać będzie aż do podium. W wąwozie znajdą się przedmioty rzeczywiste, broń, jaszczyki z amunicyą itp.

Rzućmy teraz okiem na wzgórze po nad wąwozem. Aż biało od chłopskich sukman — mamy przed sobą główny epizod bitwy racławickiéj: zdobycie armat przez lud siermiężny. Wielka tu rozmaitość ruchów, postaci, wyrazów, kostyumów; widzisz siermięgi z okolic Krakowa, ze Słomnik, z Rzędowic, z Koniuszy itd. Białe sukmany krakowskie i czerwone czapki przeważają. Cały ten barwny, ruchliwy tłum wiejskiego ludu pędzi z zapałem ku bateryom nieprzyjacielskim. Postać Bartosza Głowackiego wyrywa się po nad inne. Już przypadł do armaty i w chwili, gdy z jéj paszczy ma wylecieć cały grad śmiertelnych pocisków, on czerwoną krakuską zasłania panewki. Dzielny jest, pełen życia, energii. Po za nim zuch Świstacki tnie kosą jegrów, jakby chwasty na łące. Bój wre, nad wzgórzem unoszą się kłęby dymu działowego, błyszczą w słońcu kosy, lud ze wszystkich stron pędzi ku armatom. W wir walki spieszy także na wzgórze regularne wojsko polskie. Chłopstwo popisuje się dzielnie. Wśród siermiężnych bohaterów spostrzegamy między innymi górala tatrzańskiego, o zwinnéj, smukłéj postaci, który walczy zaciekle z jegrem, chcąc mu karabin wydrzeć. Baterye zdobyte. Zamięszanie i popłoch wśród jegrów i artyleryi — uciekają z jaszczykami w popłochu. Daremnie od strony Kościejowa pędzi ku zagrożonéj pozycyi ćma grenadyerów — czuć tu już przegranę.

Cofnijmy się teraz wąwozem ku Dziemierzycom. Z głębi wertepu, z poza chaty i krzyża, pod którym modli się gromadka włościan, wychyla się nowa kolumna chłopska. I tu znowu błyszczą kosy i powiewa barwna chorągiew, którą na czele szeregu niesie włościanin w czerwonym płaszczu bractwa kościelnego. Na chorągwi wizerunek Najświętszéj Panny.

Tymczasem nadjeżdża Kościuszko. Wstrzymał konia w pędzie, rękę podniósł ku górze, zda się nadciągających kosynierów zagrzewać do walki.... Za chwilę rzucą się na wzgórze, powiększą szeregi bratnie.

Ubóstwiany wódz ubrany jest w białą sukmanę krakowską; koń pod nim gniady, pełen ognia, temperamentu. Za Kościuszką cwałuje jego sztab; widzimy tu Madalińskiego, Fiszera i Biegańskiego, jako też huzarów zielonych, których bohater z pod Racławic miał, jak wiadomo, dwudziestu do rozsyłania rozkazów.

W głębi, ponad tem wszystkiem, ponad całym wirem walki, hen! w silnéj dali sylwetuje się majestatycznie Babia góra w śnieżnym czepcu na czole. W naturze spokój przedziwny — tylko wśród ludzi walka zacięta, na śmierć i życie. Po za chatą i krzyżem przydrożnym, kawał świeżo zoranego pola; nieco daléj widzisz konie ciągnące jeszcze pług czy brony. Spłoszyły się, przeraził je huk armat, rwą zaprzęg... Tuż zaraz, pod ścianą lasu, wśród zagród wiejskich, rezerwy Kościuszki, ranni i spieszące im z pomocą baby wiejskie. Pod jedną z chat jakiś Bernardyn komunikuje umierającego. Opodal drogą polną od Dziemierzyc, wysadzoną brzozami, wraca wyciągniętym kłusem na siwym koniu ordynans Kościuszki od generała Zajączka. Spieszy mu się, radby jak najprędzéj przybyć....

Powiedziesz wzrokiem daléj, aż oto przed tobą smutne pogorzelisko. Jeszcze palą się belki chaty, niszczący żywioł nie dał dotąd za wygranę.... Za pogorzeliskiem, w wieńcu dymów grzmi reduta polska z sześciu dział. Między widzem a dopalającą się chatą podąża grupa jeńców rosyjskich z pułkownikiem Muranowem na przedzie, eskortowana przez kawalerzystów polskich. W głębi, pod lasem, lewe skrzydło wojsk naszych, dywizya generała Zajączka.

Wchodzimy znów w wir walki. Gdy jednak na przeciwległéj stronie, nad wąwozem, byliśmy świadkami ataku kosynierów na baterye rosyjskie, tu mamy rozprawę kawaleryi narodowéj z kozakami czugiewskimi. Co za rozmaitość, co za bogactwo wrażeń!

Z gorączkowym niepokojem wpatrujemy się w tę skłębioną masę walczących, ludzi różnéj broni i temperamentu. Sliczne to wszystko na pierwszy rzut oka, barwne, prawie pociągające, — dopiero po chwili, gdy zanurzysz się w wir walki, gdy od ogółu przyjdziesz do szczegółów, widzisz, że tu nie o igraszkę idzie, ale o życie, o sławę oręża, o zwycięztwo lub hańbę! Dramatycznych epizodów nie brak. Tam oto kwiat kawaleryi zdobywa biało żółtą chorągiew kozacką, gdzieindziéj znów „pocztowi“ ściągają z konia atamana, który daremnie stawia im opór... Mamy przedstawioną chwilę, kiedy Krzycki ujrzawszy zbliżającą się kolumnę dragonów smoleńskich, każe trąbić na apel, aby rozproszone za kozactwem szeregi przyjęły szyk bojowy. Atak kawaleryi rosyjskiéj popiera pół bateryi generała Rachmanowa. Wszystko to rozgrywa się na tle wzgórzy i wdzięcznych lasów brzozowych, bukowych, oświetlonych zachodzącem słońcem.

Równolegle do ataku kawaleryi polskiéj maszeruje wprost od widza na muszkieterów rosyjskich major Lucchi z batalionem pułku Wodzickich. Świetny ten atak, poparty przez kompanią strzelców, był jednym z najsławniejszych, jakie piechota polska w dniu tym wykonała. Za frontem muszkieterów widać ciemne, „pełne wczesnéj woni leśnéj“ racławickie lasy, z płonącym w głębi kościółkiem i chatami, zapalonemi przez nieprzyjaciół...

Poniżéj na prawo rozwiera się znowu przed nami ów wąwóz, porosły krzakami, ciągnący się od strony Dziemierzyc ku Racławicom. W tem miejscu zapchany jest powózkami artyleryi, uchodzącemi w strasznem zamięszaniu z placu boju. Są tu przepyszne epizody z ogromną werwą namalowane. Kapitalny jest kacap w czerwonéj koszuli, markietan obozowy, uciekający z wózkiem, na którym widzimy beczkę z wódką. Wygląda jak żywy. Pękające pociski działowe płoszą konie artyleryi, zabijają ludzi, zwierzęta. Znakomity jest artylerzysta spadający z konia. W dali pod górą Kościejowską mieni się w słońcu błękitną wstęgą rzeczułka Cieklica. Na równinie, przez którą przepływa, rozrzuceni jegry w zielonych mundurach prażą przeciwnika ogniem karabinowym, na wzgórzu zaś baterye rosyjskie, zdobywane przez lud wiejski z Głowackim na czele...

Pominęliśmy tu mnóstwo rzeczy, wiele scen, epizodów, na których dokładne opisanie brak nam po prostu miejsca. Nagrodzimy to sobie we właściwym czasie, gdy już panorama będzie zupełnie wykończoną — teraz chcieliśmy tylko dać czytelnikowi ogólny jéj zarys.

Jak wiadomo, jest ona głównie dziełem znanego batalisty Wojciecha Kossaka i Jana Styki, którzy podzielili się pracą w równéj mierze, stósownie do swego temperamentu i uzdolnienia. Obok nich pracowali czasowo inni także artyści, jak Axentowicz, Tetmayer, Wodzinowski. Obecnie w malowaniu panoramy racławickiéj uczestniczy Rozwadowski.

Prześliczny pejzaż zawdzięczamy połączonym usiłowaniom pp. Tadeusza Popiela oraz monachijskiego malarza Bollera, który biorąc udział w przygotowaniu niejednéj już zagranicznéj panoramy, mógł artystom naszym cennych w tym kierunku udzielić wskazówek.

Zresztą w drobiazgowe szczegóły: kto i co malował — nie wdajemy się.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 6 kwietnia

* *Odbieramy* następujące pytanie:

„Gdzie się znajduje Ochronka, która chłopców katolickich przyjmuje choćby za opłatą?“

* *Szanownym cechom* i Towarzystwom polskim, które z chorągwiami i insygniami korporacyjnemi asystowały przy nabożeństwach, solennem w kościele podominikańskim w sobotę i przy wczorajszem żałobnem w kościele farnym, daléj Przewielebnemu Celebransowi ks. proboszczowi dr. Lewickiemu i przewielebnemu duchowieństwu za odśpiewanie wigilii, wreszcie „Kołu śpiewakiemu polskiemu“ za piękne wykonanie „Requiem“ na nabożeństwie żałobnem, oraz wszystkim tym, którzy bądź śpiewem, bądź deklamacyami przyczynili się do uświetnienia uroczystości Kościuszkowskiéj niżéj podpisane prezydyum komitetu obchodu Kościuszkowskiego w Poznaniu składa serdeczne podziękowanie.

Poznań, 6 kwietnia 1894.

Maksymilian Jackowski, przewodniczący. *Dr. Tom. Drobnik,* zast. przewodn.

Michał Więckowski, skarbnik.

Franciszek Krysiak, I. sekretarz. *Dr. Karchowski,* II. sekretarz.

* ***Z ostatniego numeru*** „Poradnika dla Spółek“ (nr. 5) wyjmujemy następujące rozporządzenia Patrona:

1) *Dotyczy ułożenia nowéj księgi kontowéj dla członków.*

Okazała się potrzeba zmienienia dotychczasowéj księgi „Konto członków“.

Szanowne Spółki upraszam o podanie w czasie do 1 sierpnia r. b. odnośnych propozycyi — mających posłużyć Patronatowi jako wskazówki do ułożenia nowéj księgi kontowéj dla członków.

Srem, 15 marca 1894.

Ks. Wawrzyniak, patron.

2) *Dotyczy składki do kasy patronackiéj.*

Szanowne Spółki zechcą składkę za rok 1893 przesłać do kasy patronackiéj pod adresem Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Składka wynosi dwa procent od zysku brutto t. j. od kwoty powstałéj z czystego zysku i doliczenia kosztów administracyjnych.

Najniższa składka wynosi 30 — najwyższa 250 marek.

Srem, 17 marca 1894.

Ks. Wawrzyniak, patron.

3) *Dotyczy kuponów akcyi Banku Związku Spółek Zarobkowych.*

Szanownym Spółkom przypominam, iż kupony Banku Związku Spółek Zarobkowych za rok 1893 płatne będą począwszy od 1 kwietnia r. b. i należy takowe w najbliższym czasie zrealizować.

Srem, 20 marca 1894.

Ks. Wawrzyniak, patron.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę gra w teatrze naszym skrzypek Artur Argiewicz. Odegra on w międzyaktach koncert nr. 8 Spora, Nokturn Hausera i Pieśni Cygańskie Sarassatego.

Prócz tego dane będą: po raz pierwszy komedya Bliźińskiego: „Panna z posagiem,“ po raz pierwszy komedya Dreyfusa: „Pan i pani“ i po raz pierwszy komedya Leona Madeyskiego: „Albo niebo albo piekło.“

Ceny miejsc zwyczajne. — Abonament uchylony.

W niedzielę operetka Szobera: „Fafuła i Grojseszyk na wystawie paryskiéj.“

We wtorek komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Pospolite ruszenie.“

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis sufliera p. Chojnackiego obraz ludowy ze śpiewami i tańcami: „Zagroda Sobkowa.“

W sobotę po raz pierwszy komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 5 kwietnia rano 1,76 m. Dnia 5 kwiet. w południe 1,72 m. Dnia 6 kwietnia rano 1,64 m.

* **Wczoraj** odbyło się we Farze naszéj żałobne nabożeństwo za dusze tych, którzy pod Racławicami w dniu 4 kwietnia 1794 własną śmiercią przypieczętowali swą miłość ojczyzny. Kościół był przepełniony wiernymi. Nabożeństwo odprawił ks. dr. Lewicki; na chórze odśpiewało tutejsze Koło spiewackie pod dyrekcyą p. Bol. Dembińskiego wspaniałe „Requiem“, partye solowe wykonali p. Majdrowicz i Rotnicki.

* **Paryzki** „Le Petit Journal“ z dnia 1 kwietnia r. b. zamieścił w wiernéj podobiźnie portret Kościuszki i przypomina, że Francya wiele zawdzięcza spowodowanéj przez powstanie polskie dywersyi na Wschodzie.

* **Policya** odbędzie w tych dniach ścisłą rewizyą domów pod względem warunków sanitarnych.

* **Wychodztwo** naszego ludu zwraca się w tym roku szczególnie do Pomorza, Meklemburga i Szlezwiku. Setki obieżysasów przejeżdżają co dzień przez Poznań.

* **Nowy abonament** na wolną kuracyą i utrzymanie chorych sług w lazarecie miejskim zaprowadzony został z dniem 1 kwietnia. Abonament wynosi aż do końca marca 1895 r. tylko trzy marki. Jednorazowa ta wpłata zwalnia chlebodawców od wszelkich prawnych zobowiązań względem chorych sług.

* **Górczyn.** Posiedzenie Towarzystwa „Kościuszko“ odbędzie się w niedzielę, dnia 8 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu p. Hoffmanna. Na porządku obrad: Sprawozdanie kwartalne i sprawozdanie z obchodu Kościuszkowskiego. Szanownych członków uprasza się o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

* **W Kruświcy** odbędzie się jarmark wiosenny dnia 10 maja, a nie dnia 10 kwietnia r. b., jak mylnie w niektórych kalendarzach podano.

* **Kandydatowi** antysemitów w ostatnich wyborach uzupełniających w okręgu babimojsko-międzyrzeckim, p. Moschowi wytoczony zostanie proces o podniecanie nienawiści plemiennéj, jakiego miał się dopuścić w agitacyi przedwyborczéj.

* **Gniezno.** Krwawa bójka wszczęła się wczoraj wieczorem na ulicy Trzemeszeńskiéj pomiędzy żołnierzami piechoty a artyleryi. Jeden żołnierz postradał w niéj oko. Na innych miejscach znowu pobili się żołnierze z cywilnymi. Nie zachodziłyby zapewne tak częste ekscesy wojskowych, gdyby w załogujących tu pułkach służyła młodzież miejscowa.

* **Żnin.** Jubileusz Kościuszkowski obchodzić będziemy w naszém mieście w następujący sposób. W sobotę dnia 7 b. m. o godzinie 9 rano odprawi się w kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za dusze ś. p. Tadeusza Kościuszki i wszystkich bohaterów poległych za sprawę świętą. Nazajutrz w niedzielę o godzinie 6½ wieczorem na sali p. Bukowskiego odbędzie się zebranie ludowe, według następującego programu: 1) Zagajenie posiedzenia przez p. Guttrego, 2) śpiew, 3) odczyt o Kościuszce, 4) śpiew, 5) deklamacya, 6) śpiew, 7) przemówienie przewodniczącego, 8) śpiew, 9) żywe obrazy, 10) śpiew chórowy: „Patrz Kościuszko na nas z nieba.“ O jak najliczniejszy udział kochanych rodaków uprasza

Komitet.

* **Zygmunt Sarnecki.** W środę święcił w Krakowie ćwierćwiekowy jubileusz pracy na polu literatury i publicystyki, redaktor „Świata“, Zygmunt Sarnecki. Lat temu dwadzieścia pięć w teatrze warszawskim wystawiono właśnie pierwszą jego komedyą „Zemsta hrabiny“, którą prasa i publiczność przyjęły życzliwie, witając z radością tyle zapowiadającą młodą siłę. Nie zawiodła ona. Odtąd zaczyna się płodna i ruchliwa działalność Sarneckiego, już to jako komedyopisarza, już też jako publicysty. Ukazują się nowe jego komedye, jak „Febris aurea“, jak „Nad ranem“ i inne. Widzimy go także na czele poczytnego dziennika Echo, które wydawał w Warszawie. Opuściwszy Warszawę, zamieszkał w Krakowie, gdzie przez czas dłuższy był współredaktorem „Gazety Krakowskiéj.“ Scena ciągnęła go zawsze nieprzepartym urokiem, — to też przez czas jakiś prowadził dyrekcyą teatru w Poznaniu, a potem kierownictwo artystyczne w teatrze krakowskim. Jednocześnie pracował zawsze nieznużenie na polu literackiem: pisał komedye („Słowniczek“), a w ostatnich czasach „Urocze oczy“, powieści, nowelle (wyszły w Krakowie pod ogólnym tytułem: „Różni ludzie“), artykuły w kwestyach literackich i artystycznych; jest także korespondentem pism warszawskich. Zakłada wreszcie wytworny, a jedyny w Galicyi dwutygodnik ilustrowany „Świat“, któremu odtąd poświęca wszystkie swoje siły, zdobywając sobie przez to niespożytą zasługę około rozbudzenia ruchu literackiego w naszym kraju.

* **Warszawa.** Przerwany z powodu świąt szereg odczytów na dochód Osad rolnych wznowiły dwie prelekcye, wygłoszone w zapełnionéj szczelnie sali ratuszowéj przez badacza najświeższych prądów naszéj literatury, dr. Piotra Chmielowskiego.

Wziąwszy za cel swego wykładu odmalowanie stanowiska kobiety-pisarki naszéj z przed lat 50, postawił prelegent na wstępie głośne z owych czasów, a odzywające się i dziś jeszcze nieraz pytanie: czy udział kobiet w literaturze przyniósł tejże literaturze jakąkolwiek korzyść? Przed pół wiekiem właśnie, gdy w roku 1840 zgrupowało się około czasopisma „Pierwiosnek“ całe grono naszych kobiet piszących, zawrzała w tym względzie namiętna walka. O ile poprzednie oderwane próby twórczości kobiecéj, ujawnione w pismach księżnéj Czartoryskiéj, Wyrtemberskiéj i innych, spotkały się jedynie z apoteozą, uznaniem i podziwem, wyrażonemi np. w książeczce Jana Sowińskiego „O uczonych Polkach“ (r. 1821), o tyle ruch emancypacyjny kobiet z owych czasów i gremialne rzucenie się całéj ich szaréj masy do pióra w „Pierwiosnku“, nie znalazł żadnego aplauzu. Zatrwożeni publicyści nie okazali wcale ruchowi temu przychylności, wyrażając owszem obawy o los rodziny, macierzyństwa, a także przydymione rosoły — i napędzając wprost kobiety do kuchni i pończochy. — Ze zaś trwoga w tym względzie mogła być nieco usprawiedliwioną, świadczy między innemi to, że w ciągu 6-ciu lat istnienia „Pierwiosnka“ przewinęło się przez jego szpalty aż 53 piór kobiecych, z których jedynie Nakwaska i Rautenstrauchowa należały do śmietanki towarzyskiéj, podczas gdy reszta rekrutowała się ze średniéj sfery, pozbawionéj odpowiedniego wykształcenia i środków do jego zdobycia. Większość utonęła też w zapomnieniu i rzuciła pióro, a z pośród całéj falangi wybiły się tylko nazwiska Ziemięckiéj, Zmichowskiéj, Wilkońskiéj i paru innych, które pomimo wszelkich przeciwności, dzięki większym zdolnościom, zdołały wytrwać na stanowisku.

Odmalowawszy w ten sposób, przy pomocy mnóstwa wielce interesujących a wymykających się nam z pod pióra szczegółów, ogólne a nie do pozazdroszczenia położenie kobiety piszącéj z owych czasów, dla uwydatnienia obrazu wybrał Chmielowski z owéj plejady gwiazdek i gwiazdeczek typ jeden — i jemu już całą pilną swoją poświęcił uwagę. Wybór padł słusznie na Paulinę z Lauczów Wilkońską, była ona bowiem w téj plejadzie niemal jedynym okazem prawdziwéj literatki, w tem znaczeniu, jakie dziś do tego określenia przywięzujemy. Jako małżonka głośnego Augusta, „chirurga filozofii i kawalera krzyża naturalnego“, zajmowała się pracą około wydawanego przezeń „Dzwonu literackiego“, wtajemniczając się z konieczności we wszelkie techniczne szczegóły czynności redaktorsko-wydawniczéj. Była więc nietylko „autorką“, lecz sprawiedliwie może być też uważana, jako charakterystyczny typ prawdziwéj „literatki.“

Obszerny a szczegółowy życiorys Wilkońskiéj, wybornie uplastyczniony w ustach prelegenta, ukazał słuchaczom następnie interesującą ze wszech miar sylwetkę téj ciekawéj postaci, poczem z kolei znalazło się miejsce na skrzętny rozbiór główniejszych jéj powieści (jak: „Helena“, „Wróżka“, „Bronisław“, „Pleban“, „Skutki wychowania“, „Irena“, „Różni ludzie“, „Fata morgana“ i inne), oraz na przewijające się w nich zasady, myśli i przekonania.

Była to bardzo zajmująca część wykładu. Chmielowski z właściwą sobie wybitną zdolnością analityczną, wniknął tu głębi w ducha téj typowéj istotnie postaci. Zaznaczywszy zachwyty Wilkońskiéj nad stylem George Sanda (po za tém bowiem wpływ téj pisarki francuzkiéj nie odbił się zgoła na naszéj literatce), odmalował prelegent trafnie tło, na którem rozwijały się pomysły powieściowe autorki „Plebana.“ Tłem owém jest oczywiście szare życie przeciętnych dworków szlacheckich, wraz z jego troskami i radościami. W pierwszych utworach swoich maluje Wilkońska wszelkie ujemne postacie w przesadnéj karykaturze, dodatnie zaś podnosi do niedoścignionego niemal ideału. Stylistką nigdy nie danem jéj było zostać, ale wśród błahych i nudnych jéj utworów, nie brak i prawdziwie interesujących, które świadczą, iż literatka ta, wpleciona w wartki wir ówczesnego życia umysłowego, z właściwą dobremu literatowi bystrością, odczuwała prądy chwili ówczesnéj, nie zrażając się dotkliwemi nieraz krytykami, zadowolona i z takiéj już rzekomej pochwały, iż „powieści jéj nie są dla kobiet do czytania szkodliwemi.“ Wszystkie też zagadnienia doby ówczesnéj (1840—50) a mianowicie: swoboda myśli, położenie włościan i emancypacya kobiet, znalazły wyraz w jéj utworach. Stósownie do mody, powstawała przeciw przesądom rodowym, a ujmowała się za wieśniakami, nie żądając podnoszonego już wówczas ich uwłaszczenia, lecz tylko oczynszowania. Dwór i wioska, oraz ich serdeczny stosunek wzajemny, zawdzięczają też utworom powieściowym Wilkońskiéj parę idealnych prawie obrazów. Broniła też gorąco (jak n. p. w „Skutkach wychowania“) ideałów XIX wieku. — Wykazawszy następnie: jak kwestya emancypacyi kobiet, wraz z jéj ówczesnemi hasłami o „poezyi miłości“ a „prozie małżeństwa“, oraz o zagrażającéj moralności a podnoszonéj emancypacyi uczucia“, przedstawiła się w pismach Wilkońskiéj i zaznaczywszy, iż hasła te nie znalazły w niéj zbytniéj i przesadzonéj zwolenniczki, przeszedł prelegent do ostatniego okresu życia Wilkońskiéj. I tu plastyka i swada nie odmówiły posłuszeństwa Chmielowskiemu, dzięki czemu całość téj sympatycznéj postaci urosła na mistrzowsko niemal narysowaną sylwetkę.

† p. Stanisław Kronenberg. Zakończył życie człowiek, który stał niegdyś na świeczniku życia publicznego, a od 8 lat, złamany chorobą, zeszedł w cień, po za zasłonę tragicznéj doli, która często bezlitośnie niszczy egzystencyą ludzi, wyposażonych we wszelkie waranki pomyślności dla siebie i dla bliźnich.

W środę rano o godzinie 10 umarł w Warszawie Stanisław Kronenberg.

Swiat, który zawsze i pomimo wszystko „idzie swoją drogą“, zapomniał już prawie téj niezwykłéj, niecodziennéj postaci; zabrana ośm lat temu z widowni działalności publicznéj przez nieuleczalne cierpienie, musiała, koniecznym porządkiem rzeczy zblednąć w pamięci ogółu. Dziś wszelako wiadomość o śmierci odradza ją żywo i stawia nam przed oczy, taką, jak była w czasach wszechstronnéj swojéj, a zawsze płodnéj działalności.

Stanisław Kronenberg był wychowańcem b. szkoły głównéj, a następnie uniwersytetu heidelberskiego, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii. Pełna zapału natura, rzuciła Kronenberga następnie w wir wojny francuzko-niemieckiéj w r. 1870. Jako ochotnik odbył kampanię i przetrwał oblężenie Paryża. Wróciwszy do kraju, jął się odrazu działalności, do któréj rodzinne stanowisko i fortuna względnie szerokie dawały mu pole. Widziano go też na licznych wybitnych stanowiskach, a wszędzie wnosił z sobą jasną myśl i zapał do dzieła. Jako szef wielkiego domu finansowego, prezes kolei terespolskiéj i nadwiślańskiéj, prezes i jeden z założycieli banku handlowego itd. Stanisław Kronenberg w tak rozległym zakresie nie wyczerpywał jeszcze zapasu energii i dobréj woli. Stać go było jeszcze na czynny udział w dziełach dobroczynności, w pracach społecznych, w popieraniu piśmiennictwa i nauki. Dość wspomnieć jego przewodnictwo kasie pomocy naukowéj imienia Mianowskiego i popieranie wielu wydawnictw.

Żył lat 47. Cześć jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 8 b. m. o godzinie 3 po południu z mieszkania przy ulicy Hożéj nr. 25, na cmentarz wyznania ewangelicko-reformowanego.

* **Reforma kuchni w Karlsbadzie.** W tegorocznym sezonie wprowadzona będzie w Karlsbadzie reforma bardzo ważna dla kuracyuszów. Z jadłospisów miejscowych hotelów wykreślone zostaną jako zbyteczne „potrawy dla leczących się,“ natomiast menus zawierać będą li tylko dania, zalecane specyalnie przez doktorów dla cierpiących na taką lub inną chorobę. Od dawna już obmyślano reformę, która obecnie dopiero zastósowaną zostanie. Na konferencyi lekarzy zakładowych, odbytéj zeszłéj jesieni, komisya, złożona z doktorów: Polaczka, Abelesa i Rittera, opracowała elaborat, na mocy którego przy każdéj potrawie na jadłospisie będzie wymienioném przy jakich może być używana dolegliwościach. Restauratorzy karlsbadcy przyjęli tę uchwałę i zobowiązali się stósować do niéj.

* **Lokomotywa elektryczna.** Wedle doniesień „Figara,“ lokomotywa elektryczna, z którą odbywano niedawno próby pomiędzy Hawrem a Paryżem, ma kursować stale pomiędzy Nantes i stolicą. Przestrzeń tę, włącznie z przystankami, odbywa w minut 50. Nadto sporządzane są plany budowy drugiéj lokomotywy tego rodzaju o sile 1500 koni parowych.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 7 kwietnia św. Donata i Rufina mm.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 22. Zachód o godzinie 6 minut 43.

Bilans miesięczny
Z dnia 31 marca 1894 r.
Banku Przemysłowców
Eingetragene Genossenschaft mit beschr. Haftpflicht.

Rachunek	Brutto Debet.	Brutto Credit.	Saldo Debet.	Saldo Credit.
Kasy	2054122 77	2046841 79	7280 98	— —
Weksli	3015393 52	1049765 33	1965628 19	— —
Papierów wart.	365200 —	— —	365200 —	— —
Ruchomości	3257 72	— —	3257 72	— —
Kosztów proces.	1397 61	241 —	1156 61	— —
Składek	2693 84	381995 59	— —	379301 75
Depozytów	255426 15	216946 21	— —	1901520 06
Banków	— —	— —	— —	— —
Bieżący	539984 58	609181 35	— —	69196 77
Lombardu	26250 —	18825 —	7425 —	— —
Funduszu na pokrycie wątpl. pretensyi	— —	18891 25	— —	18891 25
Funduszu rezerw.	— —	121401 11	— —	121401 11
Fund. zapomóg	— —	7072 70	— —	7072 70
Rezerwy nadzw.	— —	9222 60	— —	9222 60
Wstępnego	— —	550 —	— —	550 —
Dywidendy	12070 65	23865 60	— —	11794 95
Dyskonta i prow.	— —	— —	— —	— —
Procent.	1103 85	39449 95	— —	38346 10
Administracyi	13063 35	— —	13063 35	— —
Udział w Banku Związku	5000 —	— —	5000 —	— —
Zysków i strat	— —	— —	— —	— —
Nieruchomości	155000 —	— —	155000 —	— —
Admin. nieruch.	312 36	2175 —	— —	1862 64
Nakład na nieruchomości	6148 08	— —	6148 08	— —
Hypotek	30000 —	— —	30000 —	— —
Efektów	6000 —	— —	6000 —	— —
Kaucyi	— —	6000 —	— —	6000 —
Rem. rady nadz.	— —	— —	— —	— —
Zaliczek	— —	— —	— —	— —
Suma	6492424 48	6492424 48	2565159 93	2565159 93

Przybyli do Poznania.
Poznań, 5 kwietnia.

HOTEL BAZAR. Hr. Kwilecki z Kwilcza, Stern z Berlina, hr. Kwilecki z Kobelnik, ksiądz proboszcz Laudowicz z Kwilcza, pani Jarochowska z córką z Gembic, hr. Mycielski z Gałowa, Kościelski z Sepna, Lutomski z Stawu.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Trąmpczyńska z córkami z Biernatek, Moszczeński z żoną z Pigłowic, Paprocki z Król. Polskiego, dr. Küster i Schoppe z Berlina, Domański z synem z Warszawy, Rosenbaum z Frankfurtu n. M.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Lizanke z Prus Wschodnich, Moos, Ascher, Dalnge i Lublin z Berlina, Piazolo z Hockenheimu, Leufgens z Kolonii, Kranz z Murzewa, Brechan z Warszawy.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Bniński z żoną z Cmachowa, pani Raczyńska z Stajkowa, Łebiński z Gnojna, Rutkowski z Ławicy, Hoffman z Dolska, Pętkowski z Żernik, Kuźmicki z Inowrocławia, Heikerodt z Magdeburga, hr. Bniński z Dąbek, Solls z żoną z Królestwa Polskiego.

Stan powietrza.
Dnia 5 kwietnia 1894 r.. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	766	W.Płn.W. 1	bez chmur	12
Aberdeen	771	Płd. 1	zachm.	6
Chrystiansund	772	Z.Płd.Z. 3	zachm.	7
Kopenhaga	771	Płd.Płd.Z. 1	zachm.	4
Sztokholm	771	spokojnie.	bez chmur	3
Haparanda	769	spokojnie.	mgła	1
Petersburg	771	Płd.Z. 1	zachm.	2
Moskwa	777	Płd. 1	zachm.	2
Cork. Quenst.	766	W.Płd.W. 4	pochmurno	11
Cherbourg	763	W.Płn.W. 4	pół zachm.	10
Helder	770	W.Płn.W. 4	bez chmur	8
Sylt	770	W.Płd.W. 1	pogodnie	5
Hamburg	770	W.Płd.W. 2	pochmurno	6
Swinoujście[1])	770	W.Płn.W. 2	pół zachm.	4
Nowyport	770	Płn. 1	pogodnie	5
Kłajpeda	770	Płd.Z. 3	mgła	5
Paryż	763	Płn.Płn.W. 1	pochmurno	10
Monaster	766	Płn.W. 1	bez chmur	7
Karlsruhe[2])	765	Płn.W. 3	pół zachm.	9
Wiesbaden	—	— —	—	—
Monachium	766	W. 2	bez chmur	5
Kamienica	768	ZPłd.Z. 1	pogodnie	5
Berlin	769	Płn.W. 2	pół zachm.	5
Wiedeń	767	spokojnie.	bez chmur	6
Wrocław	768	Płd.W. 1	bez chmur	6
Ile d'Aix	759	W. 1	pochmurno	11
Nica	764	spokojnie.	pogodnie	14
Tryest	764	W.Płn.W. 3	bez chmur	15

[1]) Nocą śron. [2]) Rosa.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w kwietniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
5. Po połud. 2	762,0	PłnW. umiark.	pogodnie	+12,8
5. Wiecz. 9	761,7	PłnW. umiark.	pogodnie	+ 8,6
6. Rano 7	762,0	PłnW. umiark.	pogodnie[1])	+ 4,4

[1]) Mglisto.

Dnia 5 kwietnia maximum ciepła + 14,3° Cel.
„ 5 „ minimum „ + 3,4° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.
(K) **Poznań**, 6 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: pięknie.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano — —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 47,70 m., 70-ta 28,20 m., kwiecień 50-ta 47,70, 70-ta 28,20, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 47,70 mrk., 70-ta 28,20 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 6 kwietnia 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	80	13	10	12	20
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		11	30	11	10	—	—
Jęczmień		14	40	13	10	12	—
Owies		14	—	13	—	12	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz 5 kwietnia 1894.

Pszenica 125—130 m., gatunek pośledni 120—124 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 105—110 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 120—130 mrk., dla browarów 131—136.

Groch na paszę 130—140 m., wrzący 150—165 m.

Owies 125—138 m.

Okowita 30,00 m.

Wrocław, 5 kwietnia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	13	90	13	70	13	40	13	10	12	30	11	80
Pszenica żółta	13	80	13	60	13	30	11	00	12	30	11	80
Żyto	11	70	11	40	11	20	11	00	10	70	10	40
Jęczmień	16	00	15	40	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	14	60	14	00	13	00	12	50	12	30	12	00
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 5 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,55, cukier ziarn. excl. 88% —,—. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. 12,85. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,00. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką --,—. Bez int. -- Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 12,50— płac., 12,55— żąd., maj 12,60— płc., 12,62½ żąd., czerwiec 12,65— płac., 12,67½ żąd., lipiec 12,72½ pł., 12,75— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 5 kwietnia. — Okowita słabiéj, za kwiecień-maj 18¾ żąd., maj-czerwiec 19— żąd., czerwiec-lipiec 19⅜ żąd., lipiec-sierpień 19⅞ żąd. — Kawa good averag. Santos za kwiecień 84½, za maj 84½, za wrzesień 80¼, za grudzień 75½. Usposobienie: potw. Obrót 2000 miechów.

(Nadesłano).

Materye jedwabne
wprost z fabryki
von Elten & Keussen, Crefeld,
a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości. Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają. (150

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Na walne zebranie
członków
Towarzystwa Naukowej Pomocy
imienia Karóla Marcinkowskiego,
które się odbędzie w czwartek dnia **19 kwietnia** r. b. o godzinie 4 z południa na **wielkiéj sali bazarowéj,** zaprasza uprzejmie
(1555) **Dyrekcya.**

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło słynne dzieło p. t.
Przewodnik
na drodze życia duchowego
przez
O. Grou, Tow. Jez.
(Str. 422 w 16 ce.)
Cena egzemplarza opr. ozdobnie w płótno angielskie wynosi
3 marki.
☛ Nadsyłający tę kwotę do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie w liście, w znaczkach pocztowych niemieckich, otrzyma książkę **odwrotną pocztą franco.** (1337)

„POSNANIA“
Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa
Dr. Karchowski & Krysiewicz (1520)
Poznań, ul. Berlińska nr. 15,
przyjmuje do czyszczenia lub odświeżania w całości
meble wyścielane.

Medale pamiątkowe

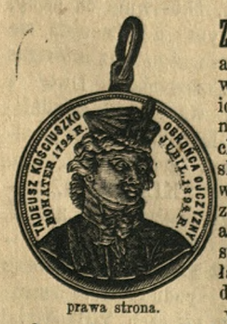

prawa strona.

z popiersiem Kościuszki,
artystycznie moim nakładem wykonane, które ze względu na ich wykonanie doznały uznania przez JW. Patrona M. Jackowskiego Prezesa Poznańskiego Komitetu Kościuszkowskiego, polecam po 50 fen. za sztukę z srebra brytania, a po 4 marki z prawdziwego srebra. Na porto proszę dołączyć 10 fen. Należytość nadesłać można przekazem lub w znaczkach pocztowych, wyłam także za zaliczką. Przy zakupnie większéj ilości sprzedającym jak i Komitetom udzielam odpowiedniego rabatu. (1522)

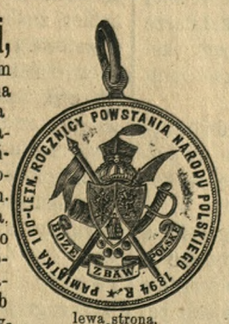

lewa strona.

J. BIAŁAS
w Poznaniu, ulica Wrocławska nr. 60.

Austryacka srebrna renta.
Nowe arkusze kuponowe wydajemy w miejsce talonów, od których kupony już płatne. Talony te trzeba poprzednio złożyć w biurze naszem. Kto je pocztą nadeśle odbierze kwit asserwatowy tylko na wyraźne żądanie.
Bank Włościański.
(1554) **Dr. Buski.**

Farby na posadzki

niedoścignione w trwałości i połysku i to farba pokostowa, metalowa do pierwszego malowania, funt 0,40; farba z lakierem bursztynowym schnąca w przeciągu 6 godzin, funt 0,70; farba z lakierem spirytusowym schnąca w 1 godzinie, funt 0,80. Froter funt 0,40. Maść do froterowania, funt 1,00. Stalowe stróżyny do ścierania farb i szlifowania podłogi, paczka 0,50. Pędzle, szczotki do froterowania we wielkim wyborze. Kit do wypełniania szpar funt 0,20. **Czarny lakier** do drzwiczek u pieców i na pudła blaszane od węgli, funt 0,80. **Lakier kopalowy** do lakierowania drzwi, okien i mebli, funt 0,80, 1,25, 2,60 Mk. **Lakier emaliowy** w najróżniejszych kolorach na szafy. łóżka i meble kuchenne, funt 1,00 M.

Lakier na słomkowe kapelusze, czarny, bronzowy, granatowy, 3 łuty 0,10, but. 0,30 i 0,50. **Lakier klarowny** (przezroczysty), do przelakierowywania obrazków, 3 łuty 0,10. **Lakier machoniowy,** orzechowy i polisandrowy do odnawiania mebli, funt 0,50 do 1,00 Mk. **Lakier na kosze** w różnych kolorach, funt 1,00 M. (1552)

Brązy złote, srebrne i kolorowe do ram, figurek i t. d. w listkach po 30 i 50 fen. poleca

Centralna Drogerya
Czepczyński i Sniegocki,
Stary Rynek nr. 8, w pobliżu figury św. Jana.
☛ *Przystanek kolei konnéj.* ☚

W czasie przebudowania mego domu skład mój znajdować się będzie tuż obok **cukierni Beely'go.** (1538)
Rudolf Baumann,
Towary jubilerskie, złota i srebra,
6. Ulica Wilhelmowska 6.
Skład założony w roku 1838.

W. Koźlicki,
Poznań, ul. Podgórna 9, (1404)
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,
poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych**
na porę wiosenną i latową.
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**
☛ *Ceny przystępne.* ☚

Towarzystwo
narodowe hipoteczne kredytowe
w Szczecinie
udziela pożyczek hipotecznych na posiadłości miejskie i wiejskie.
Wnioski przyjmuje agent generalny (1445)
Julian Reichstein
w Poznaniu, **Piekary Nr. 5.**

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownemu Obywatelstwu mam zaszczyt donieść, że od dnia 2-go kwietnia r. b. mieszkam przy **ulicy Strzeleckiéj nr. 2, II p. w domu W. P. Prof. Motte'go.** Polecając się do wykonywania rzetelnego wszelkich prac wchodzących w zakres **malarstwa dekoracyjnego** i **kościelnego** po umiarkowanych cenach, pozostaję z szacunkiem (1541)
W. Rudzki, malarz dekoracyjny i kościelny.

Prosimy uważać na **firmę** i numer domu **7.**
Magazyn mebli
Dankowski i Sp.,
(1159) **Poznań, Podgorna ulica 7,**
poleca **meble** wszelkiego rodzaju stolarskie i wyścielane, od skromnych do wykwintnych. Całkowite **wyprawy** i pojedyńcze przedmioty po jak najniższych cenach. — **Na odpłatę** dogodne warunki.
Prosimy uważać na **firmę** i numer domu **7.**

Odebrawszy co dopiero nowy transport świeżéj

HERBATY
chińskiéj

polecam takową w rozmaitych gatunkach od **M. 2,00** do **M. 10,00** za funt.
Znane moje z dobroci i czystego smaku
prósze herbaciane
sprzedaję po **M. 2,00** za funt. (760)
Przy odbiorze pięciu funtów odpowiednie ceny hurtowne.
A. CICHOWICZ,
Poznań,
IMPORT HERBATY.

Stanisław Przysiecki
malarz,
Poznań, ulica Strzelecka nr. 31,
poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu do renowacyi kościołów, oraz wszelkich prac w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1241)

Ministranturę
czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz
Drukarnia
Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Na czasie!
Zegarki męzkie i damskie
najlepszéj konstrukcyi z artystycznie wyrytym portretem **Tadeusza Kościuszki** poleca tanio pod gwarancyą (1319)
L. Marchlewski,
zegarmistrz, plac Wilhelmowski 3.
Stare złoto i srebro przyjmuję w zamian.

Oryginalną
arabską kawę Mocca
polecają (1530)
Bracia Andersch.

Gospodyni obezn. dokładnie w swoim zawodzie, poszukuje miejsca na probostwie, nie chodzi jéj tyle o wysoką pensyą, co o dobre obchodzenie się. Łaskawe zgłoszenia do **Eksp. Kuryera Pozn.** sub **A. W. 1529.**

Urzędnik gospod.,
kawaler, wolny od wojska, mający trzechletnią praktykę na osobnym folwarku za sobą, z chlubnemi świadectwami i poleceniami poszukuje miejsca. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kur. Pozn.** pod nr. **1546.**

Kredens (1540)
orzechowy jest tanio do nabycia **narożnik ul. Gołębiéj i Wrocł. 9 w magazynie trumien. P. Bielawski.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania, — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.